ROK II. Warszawa, 15 czerwca 1927 r. Nr. 12 (15)



WYCHOWANIE I ŻYCIE

CZASOPISMO DLA DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH, RODZICÓW I NAUCZYCIELI. WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.

Upadek ideowości wśród młodzieży szkolnej.

Zaczęło się już bicie na alarm z powodu „zatrważającego“ upadku ideowości wśród młodzieży szkolnej. Z powagi zagadnienia zaczynają zdawać sobie sprawę nietylko ci z urzędowych pedagogów, którzy za młodu przeszli szkołę wychowania ideowego pod batem zaborców, lecz wraz z nimi wszyscy, interesujący się bliżej życiem naszej młodzieży i widzący w niej obraz, na którego podobieństwo ukształtuje się przyszła Polska. I jeśli coraz częściej mówi się z uśmiechem, pełnym sarkazmu, o „footbalomanji i cyrkowych zdolnościach“ „rozwijającego się fizycznie chłopca“ czy dziewczynki i całem tem „rozamerykanizołobuzowaniu się“, które w rozmaitych jego przejawach dzisiaj dostrzegamy, jest to pewnego rodzaju podkreśleniem i ujęciem zagadnienia bezideowości dzisiejszej młodzieży.

I dużo racji zawiera ten pogląd, że piłka footballowa i rzut oszczepem stały się jakgdyby osią, wokół których krąży życie najmłodszego pokolenia współczesnej Polski. Wiele jednak w tem wszystkiem przesady i dużo niezrozumienia dzisiejszej młodzieży, wynikających z tego, że starsze pokolenie ocenia ją i objawy jej całokształtu życia według dawnych pojęć i „recept na ideowość“. Pesymistyczny pogląd na stan ideowości w życiu dzisiejszej młodzieży szkolnej wśród naszego społeczeństwa wynika bowiem z niezrozumienia konsekwencji tego, że

1) z chwilą ziszczenia się ideału niepodległości, tej przewodniej myśli w pracach i poczynaniach ideowych młodzieży przedwojennej, zmieniła się również rola młodzieży w życiu narodu.
2) w związku z wytworzeniem się nowych warunków naszego bytu narodowego musiały ulec zmianie charakter i formy życia ideowego młodzieży.
3) zmieniły się całkiem warunki pracy i życia młodzieży w szkołach po odbudowaniu Polski, co nie mogło pozostać bez wpływu na objawy jej życia.

Ziszczenie się ideału Niepodległości, który przez szeregi lat elektryzował całe pokolenia młodzieży, wyciskając na jej wszystkich poczynaniach charakterystyczne piętno, musiało zmienić zupełnie charakter pracy ideowej młodzieży. Nowy ideał młodzieży (i całego społeczeństwa) w wolnej Polsce: ideał pracy państwowo - twórczej — podniesienia Ojczyzny do świetności nie stwarza przed nią takich pól pracy, na których mogłaby jaskrawo zamanifestować swą ideaowość. Dawniej, kiedy społeczeństwo nasze często wpadało w okres kompletnego marazmu i lojalności wobec zaborców, młodzież musiała być tą siłą entuzjazmu i odwagi, które wykrzesywały z serc ogółu iskry prawdziwego zapału i nadziei narodowych. Prowadziło to z konieczności do zaangażowania się pokoleń młodzieży w kierunku pracy politycznej, która stała się najistotniejszym wyrazem jej oblicza ideowego. W tych warunkach organizacyjna praca ideowo-polityczna młodzieży traktowana nieraz, jako „szaleńczy wybryk“ „niedowarzonej pajdokracji“, stawała się punktem wyjścia wielu doniosłych faktów i poczynań całego narodu, a czynny udział pokoleń młodzieży w akcji politycznej ze względu na jej młodzieńczy entuzjazm, który tam wnosiła, wysuwał ją na czoło narodu. I wszędzie było głośno o jej ideowych pracach, bo polityczny charakter jej poczynań ideowych stwarzał odpowiednie warunki do manifestowania nazewnątrz swej ideowości.

Dziś zmienione warunki bytu narodowego nie wymagają od młodzieży podobnej pracy. Trzeba przyznać, że udział piątoklasisty w czynnej działalności

partyjnej nie może być uważany za zjawisko normalne i pożądane. Nic dziwnego przeto, że młodzież odsunęła się dzisiaj daleko od prac politycznych, zostawszy zepchniętą do właściwego stanowiska *„przyszłości narodu"*, a nie jego cząstki, biorącej udział we wszystkich objawach narodowego życia. Po skończonej epoce pajdokracji nadeszły czasy, w których istotnym objawem ideowości młodzieży staje się wyłącznie praca nad udoskonaleniem jej intelektu i charakteru, praca nad pogłębieniem wiedzy, zdobywanej w szkole, oraz tworzeniem i rozszerzaniem światopoglądu. Zamiast więc „krzykliwej" roboty politycznej młodzież szkolna zaczyna tworzyć nowe formy dla swej pracy ideowej. A takiemi stają się dziś koła samokształceniowe, budzące kult do książki, czytelnie uczniowskie, samorządy szkolne, instytucje samopomocowe i inne organizacje. Nie potrzebując dziś myśleć i pracować za całe społeczeństwo, młodzież szkolna współczesnej Polski może się doskonale przygotowywać do *późniejszej* roli kierowniczej w życiu narodu i zdawać sobie zaczyna sprawę z tego, że w taki właśnie sposób przedewszystkiem może się przyczynić do podniesienia świetności Ojczyzny. A że te formy pracy nie prowadzą do więzień „filareckich" i „podchorążowskich spisków", że nie ujawniają się w hałaśliwych okrzykach demonstracyj, strajków szkolnych i uczniowskiego „politykowania", — nie należy z tego powodu czynić młodzieży zarzutów i z tego wyłącznie tytułu posądzać ją o brak ideowości.

Pomimo to, mówiąc o zmianie charakteru i form pracy ideowej współczesnej młodzieży szkolnej, trudno zaprzeczyć, że tętno jej poważnie osłabło. A wpłynęło na to wiele różnorodnych czynników, z których na pierwsze miejsce wysuwa się wyeliminowanie z pracy ideowej dzisiejszej młodzieży tych bohaterskich i romantycznych pierwiastków, jakie tkwiły bezsprzecznie czy to w rozwożeniu pod okiem żandarmów nielegalnej „bibuły", czy w samoofiarowaniu się konspiracji organizacyjnej. Dzisiejsza praca młodzieży w kołach samokształceniowych i organizacjach samorządowych nie oparta jest na tym romantycznym i bohaterskim podkładzie, i to silnie osłabia bicie jej tętna.

A również przyczynia się do tego inna sprawa, a mianowicie zmiana warunków życia młodzieży w szkole po odbudowaniu Państwa. W nowej szkole nastąpiło bezsprzecznie zbliżenie między pedagogami — wychowawcami a młodzieżą, zapanowała inna atmosfera pracy, tak odmienna od tej, którą ukazał nam Żeromski w „Syzyfowych pracach". Lecz jednocześnie szkoła w odrodzonem Państwie została oddana pod ścisły nadzór reglamentacji opiekuńczej władz szkolnych, które uzależniły od siebie całokształt życia młodzieży. Poddanie ścisłej kontroli wszystkich organizacyj i stowarzyszeń młodzieży, wszystkich placówek jej samodzielnej pracy samowychowawczej odebrało im charakter organizacyj *młodzieży*, a uczyniło je organizacjami *dla młodzieży*. To mimo wszystko nie może wpłynąć dodatnio na ich rozwój i na samą młodzież, bo nietylko skuwa niepotrzebnie swobodę, bez której młodzież dobrze się czuć nie może, lecz zabija wiele dodatnich cech charakteru ludzkiego, jak: przedsiębiorczość, inicjatywę i inne.

Dodajmy do tego, że młode, uczące się dziś pokolenie Polski uległo silnemu zmaterjalizowaniu wskutek wzrastania w atmosferze, stworzonej przez trudne warunki życia w czasie wojny, że do szkół wpłynęło wiele młodzieży z ubogich warstw włościańskich i proletarjatu miejskiego, u których wzrost aspiracyj wiąże się z myślą o konieczności zdobywania środków materjalnych, koniecznych do osiągnięcia określonych celów praktycznych — a będziemy mieli odpowiedź na pytanie, dlaczego po wojnie tętno prac ideowych młodzieży poważnie osłabło.

Reasumując wszystko, co powiedziano o sprawie upadku ideowości wśród młodzieży szkolnej, należy wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, że:

1) w biciu na alarm z powodu „zatrważającego" upadku ideowości jest dużo przesady,
2) należy stwierdzić, że odsunięcie się po wojnie młodzieży od czynnego udziału w życiu politycznem jest zjawiskiem dodatniem i uznać za jedyny racjonalny objaw jej ideowości — pracę nad pogłębieniem wiedzy, zdobywanej w szkole, kształcenie intelektu w kołach samokształceniowych i charakteru w organizacjach samopomocowych czy w takich czynnikach wychowania społeczno-obywatelskiego, jakiemi są samorządy szkolne,
3) uznając fakt zmiany charakteru i form pracy ideowej młodzieży szkolnej, należy dążyć do pewnego usamodzielnienia placówek tej pracy i pewnego oswobodzenia jej z pod bezwzględnej kontroli władz szkolnych przy równoczesnem wytwarzaniu innych najodpowiedniejszych warunków do podniesienia tętna i jakości pracy młodzieży.

Tadeusz Moniewski.

Szkoły dla dzieci szczególnie uzdolnionych.

W czasie, kiedy reforma szkolnictwa od szkoły elementarnej względnie od przedszkola aż do najwyższych instytucyj szkolnych jest szeroko omawiana zarówno w sferach rządowych, jak i nauczycielskich, powinna wypłynąć na porządek dzienny sprawa dotychczas u nas niezałatwiona — sprawa założenia szkó dla dzieci szczególnie uzdolnionych.

Słusznie zapytuje jeden z wybitnych przyjaciół szkoły i młodzieży, lekarz i działacz społeczny w odezwie do społeczeństwa: „Czy robimy choć cokolwiek

aby usunąć lub przynajmniej pomniejszyć znany powszechnie tragizm szkolnictwa naszego, polegający na zdumiewającej niekiedy niejednolitości poziomu umysłowego młodzieży, wtłaczanej w sztuczne ramki tych samych klas? Czy usiłowaliśmy wstąpić na jedyną wartościową ze stanowiska psychotechniki drogę doboru psychologicznego młodzieży, stwarzania odrębnych szkół dla młodzieży o różnym poziomie umysłowym i ścisłego dostosowywania programów szkolnych do tych różnych poziomów?" *)

Przed kilku dopiero laty władze szkolne, wychodząc z założenia, że żadna szkoła powszechna nie ma uczniów równo uzdolnionych, powołały do życia szkoły specjalne dla dzieci słabo rozwiniętych („anormalnych"). Dziś wzorem tych szkół specjalnych należy zakładać także szkoły lub klasy specjalne dla dzieci szczególnie zdolnych, które przy normalnej pracy w szkole są przez inne dzieci wprost powstrzymywane w rozwoju, nie mogą rozwinąć swych walorów umysłowych. Gdyby te dzieci były w szkole specjalnej, mogłyby naukę przejść szybciej, coby z wielką korzyścią było i dla nich i dla społeczeństwa. Racjonalnie postawiona szkoła powinna dostosowywać metody nauczania w pierwszym rzędzie do indywidualności dziecka. Inaczej winniśmy traktować dzieci zdolne, inaczej tępe.

Myśl założenia szkół specjalnych dla dzieci szczególnie rozwiniętych jest rzeczą doniosłego znaczenia. Pierwsze kroki już poczyniono: przez zorganizowanie szkół specjalnych dla dzieci słabo rozwiniętych usunięto te dzieci ze szkół normalnych — powszechnych. Pozostaje jeszcze w każdej klasie ogromna większość dzieci, które nie są niedorozwinięte, lecz przez średni poziom swego rozwoju umysłowego przeszkadzają zdolniejszym i zmuszają je do nauki w zbyt powolnem tempie. Wobec powyższego jest dziś wprost koniecznością, nakazem chwili oddzielić dzieci najzdolniejsze i pozwolić im na uczenie się osobno. Tu jednak musieliby tak rodzice jak i nauczyciele stosować daleko posuniętą ostrożność i pod nazwą „szczególnie zdolny" wybierać faktycznie zdolnych, by się nie zakradały do szkół specjalnych dzieci przeciętne, uchodzące za b. zdolne. Trzeba mieć na uwadze, że dzieci są mniej więcej ambitne i że każde dziecko najrozmaitszemi drogami zechce dostać się do tej t. zw. „szkoły dla wybrańców". Dzieci inteligentne o wygórowanej ambicji będą z uszczerbkiem dla zdrowia siedziały dniami i nocami nad książkami, byle tylko uchodzić za zdolniejsze.

Wpływ rodziców w tych wypadkach odgrywałby też poważną rolę, a złożyłyby się na to najrozmaitsze czynniki jak: ambicja, interesy ekonomiczne i społeczna, nauka bowiem w tych szkołach byłaby krótsza i mniej kosztowna, ponadto wychowankowie tego rodzaju szkół byliby uprzywilejowani w społeczeństwie i byliby poszukiwani, jako pracownicy.

*) Dr. Tadeusz Klimowicz „Co to jest psychotechnika" („Szkoła powszechna" Zeszyt I. 1926).

Selekcja, czyli dobór uczniów według ich umysłowych i fizycznych zdolności, musiałby więc — jak powiedzieliśmy — być bardzo ostrożny. Wiemy, że są uczniowie, którzy klasy przechodzą ze stopniami celującemi i są zakwalifikowani, jako „chlubnie uzdolnieni" — ale w ścisłem tego słowa znaczeniu zdolnymi nie są; swoje dobre cenzury zawdzięczają raczej ślęczeniu nad książkami, swojej potulności, pokorze i... umiejętności przypodobania się nauczycielom. Uczniowie innego rodzaju: mądrzy, sprytni, żywi, z trudnością poddający się zarządzeniom nauczycieli, a faktycznie zdolni nigdy do „szkoły dla uzdolnionych" nie przejdą, a nawet z trudem będą przechodzili z klasy do klasy. Doświadczenie poucza, że wielu wybitnych ludzi uważano w szkole za złych uczniów, a nawet złe dzieci, — wybitne znów w szkole niczem się później w życiu nie odznaczały.

Szkoły dla wybitnie uzdolnionych dzieci na Zachodzie mają już swoją historję. Szkół takich wprawdzie nie.na dużo, ale sprawozdania ze szkół niemieckich są nadzwyczaj ciekawe. Dziełka — sprawozdania ze szkół w Berlinie i w Hamburgu wprost imponują, dowodząc, jak gdzieindziej nie marnuje się sił ludzkich i jak wykorzystuje się każdą utalentowaną jednostkę. Specjalnie bardzo ciekawe badania zostały w tej dziedzinie przeprowadzone przez pedagoga W. Sterna w Hamburgu.

Jako przykład, przytaczam ze sprawozdania z Charlottenburga (pod Berlinem) tylko pewne cyfry. Tu przeprowadzono selekcję w szkołach ludowych powszechnych i z 2400 chłopców, uczęszczających do tych szkół, wybrano 400 chłopców uzdolnionych i umieszczono ich w tak zwanych A - klasach — klasach językowych (Sprachenklassen), gdzie obowiązuje zupełnie inny plan i szerszy program nauczania (algebra, języki obce). Szkoła rozwija się bardzo pięknie i z wielkim pożytkiem dla młodzieży.

W innych większych miastach Niemiec, np. w Hamburgu, sprawę tę przeprowadzono inaczej. Tu podzielono szkołę powszechną na trzy kategorje uczniów o względnie jednolitem uzdolnieniu i to od klas IV-ych począwszy: na klasy mało rozwiniętych — klasy C, normalnych — klasy B i szczególnie uzdolnionych — klasy A, tak że szkoły te mają od klasy IV po 3 oddziały: A B i C, a program nauczania jest tu różny.

Zrozumiałem jest, że i u nas tworzenie klas selekcyjnych dałoby się przeprowadzić jedynie w miejscowościach większych, np. w miastach wojewódzkich, gdzie są szkoły o licznych klasach równoległych, albo możnaby połączyć w jednym zakładzie A - uczniów z kilku szkół powszechnych danej miejscowości. W związku z tego rodzaju organizacją szkół musianoby przeprowadzić selekcję uczniów dopiero po 3 latach nauczania, a to na podstawie kwestjonarjuszy uczniowskich, egzaminu i testów.

W Hamburgu np. mimo, iż wybór uczniów odbył się na bardzo rozległej podstawie, a mianowicie

na: 1) opinji nauczyciela-wychowawcy, 2) cenzurze, 3) zestawieniu wszystkich świadectw szkolnych, 4) wynikach badań eksperymentalnych i 5) arkuszu obserwacyjnym nauczyciela i lekarza szkolnego — okazało się, że badania te nie były doskonałe.

W ostatnich latach przedsięwzięto w różnych krajach badania, które mają dla sprawy tej doniosłe znaczenie. W Austrji postulat selekcji uczniów przy przejściu ze szkół powszechnych do średnich zrealizowany został w sposób bardzo radykalny. Ministerstwo oświaty zarządziło w 1919 r. urzędownie, by w całem państwie przejście ze szkoły powszechnej do szkoły średniej uzależniono od wyniku specjalnego egzaminu psychologicznego. W rozporządzeniu podsekretarza stanu w ministerstwie oświaty we Wiedniu, z dn. 14 maja 1919 r. czytamy, że celem dokładniejszego stwierdzenia uzdolnienia uczniów szkół powszechnych zarządza się, aby przyjęcie do szkół średnich b. gimnazjów, szkół realnych, licealnych, żeńskich odbyło się na podstawie wyników współczesnej psychologji i zdobytego stąd doświadczenia psychologicznego. Selekcja odbyła się na podstawie opisu ucznia i egzaminu wstępnego (pisemnego i ustnego), zapomocą którego stwierdzono nietylko zakres nabytych wiadomości, ale i uzdolnienie ucznia. Arkusz obserwacyjny ucznia zawierał, prócz nazwiska i imienia, daty i miejsca urodzenia, zawodu ojca itd. cały szereg pytań, które zestawione były w 9 grupach a to: 1) wyniki szkolne, 2) stan fizyczny, 3) mowa, 4) pamięć, 5) wyobraźnia, 6) myślenie, 7) metoda pracy, 8) zachowanie się w gromadzie, 9) inne uwagi. — W myśl tego zarządzenia ministerjalnego odbyły się w całej Austrji badania: opinje nauczycielstwa o wartości tych badań były jednak bardzo rozbieżne, — nie brakło oczywiście wśród nauczycieli i pedagogów wielkich zwolenników tej metody selekcjonowania.

Polska myśl pedagogiczna również żywo się zajmuje tem zagadnieniem. W dziele Nawroczyńskiego p. t. „Uczeń i klasa" znajdujemy nadzwyczaj dokładne i głębokie roztrząsanie tych problematów. — I tu są oponenci. Do jednych z najpoważniejszych oponentów należy wybitny pedagog i autor podręczników szkolnych. M. Falski, który wychodzi z założenia, że selekcja dotyczyć winna tylko dzieci niedorozwiniętych — inne dzieci, które nadążyć nie mogą za ogółem klasy, muszą pozostawać na rok drugi, a szkoła automatycznie dokonywa selekcji. Nawiasem zauważyć należy, że opozycja polskich pedagogów nie zwraca się przeciwko eliminowaniu dzieci niedorozwiniętych, lecz przeciwko selekcji dzieci wybitnie uzdolnionych.

Przeciwników szkół dla szczególnie uzdolnionych znajdujemy rownież wśród licznych rzesz rodzicielskich i nauczycielstwa o poglądach konserwatywnych. Dla rodziców — szkoły zróżniczkowane według uzdolnienia dzieci są czemś nowem, do czego absolutnie nakłonić się nie dają. W grę tu wchodzą po największej części fałszywe ambicje; nauczycielstwo znów zwalcza projekt tego systemu, gdyż zanadto się przyzwyczaiło do klas względnie do uczniów o różnych stopniach uzdolnienia. Spodziewać się jednak należy, że ci przeciwnicy dojdą do wniosku, że szkoły tego rodzaju są wprost koniecznością społeczną i że w przyszłości mogą oddać nieocenione usługi całej ludzkości.

System Nawroczyńskiego („polski projekt organizacji naszego szkolnictwa") jest opracowany pod silnym wpływem systemu mannheimowskiego. Projekt ten wyłuszczony bardzo szczegółowo w wyżej wspomnianem dziele „Uczeń i klasa", przedstawia się ogólnikowo następująco: System opiera się na wychowaniu przedszkolnem, obejmującem dzieci ob lat trzech do sześciu. Potem dzieci przechodzą do klas szkoły elementarnej (niższych klas szkoły powszechnej) i do właściwej szkoły powszechnej, gdzie znajdują się już klasy, do których przydziela się dzieci według stopnia uzdolnienia. Dla dzieci normalnie rozwiniętych są szkoły siedmioletnie, dla słabo uzdolnionych są już od pierwszego roku nauczania równoległe klasy, a oprócz tych przewiduje projekt klasy dla anormalnych (idjotów). Klasy dla słabo umysłowo rozwiniętych wzgl. słabo uzdolnionych, są dwojakiego rodzaju: jedne dla dzieci normalnych, słabo uzdolnionych — nauka trwa tu przez lat sześć, drugie dla anormalnie słabych. gdzie nauka trwa lat cztery.

Odnośnie do klas dla dzieci o najwyższych stopniach uzdolnienia, to te rozpoczynać się powinny (wedle projektu Nawroczyńskiego) od piątego roku nauczania — od 10 roku życia, jakkolwiek autor projektu jest zdania, że uzdolnienie objawia się już i w pierwszym roku nauczania. Za selekcją od klasy piątej przemawiają okoliczności natury społecznej; oto w pierwszych latach nauczania dzieci z domów inteligentniejszych, wykształconych, okazują się więcej uzdolnione, niż dzieci, pochodzące ze sfer włościańskich lub robotniczych — dopiero po czterech latach nauczania może nastąpić właściwa selekcja według uzdolnienia, a nie według pochodzenia.

Nauka dla szczególnie uzdolnionych byłaby stosowaną w trzech najwyższych klasach szkoły powszechnej, a w ostatniej klasie (w siódmej) musiałaby znów nastąpić pewnego rodzaju selekcja, — jeden oddział przygotowywałby do gimnazjów, a więc do dalszej nauki o charakterze teoretycznym, drugi oddział byłby przeznaczony dla dzieci średnich szkół zawodowych. Projekt (system) oczywiście przewiduje liczne przejścia, umożliwiające przenoszenie dzieci z jednej kategorji klas do drugiej, o ile, rozumie się, zajdzie potrzeba.

W tym systemie głównym czynnikiem decydującym jest nauczyciel, na którym ciąży wielka odpowiedzialność i stawia go wobec tego przed zadaniami bardzo trudnemi.

Wracając do projektu, autor uważa, że po ukończeniu 7-letniej szkoły powszechnej dzieci według uzdolnienia przechodzą do szkół rozmaitych typów: to do 5-letnich gimnazjów, to do 3 lub 4-letnich ogól-

nokształcących liceów lub do najrozmaitszych szkół zawodowych.

I w gimnazjach przewiduje się klasy dla szczególnie uzdolnionych. W tych zakładach naukowych w inny sposób potraktowanoby tę sprawę. Jak wiadomo, rok szkolny dzieli się na 2 półrocza t. zw. semestry. Otóż każdy okres semestralny byłby całością zamkniętą, a klasy dla uczniów szczególnie uzdolnionych obejmowałyby nie 2 lecz 3 semestry. W ten sposób nie marnowalibyśmy talentów, a dla młodzieży o wybitnych zdolnościach byłoby to połączone z kolosalnym zyskiem ekonomicznym, bo uczęszczając do klas 3-semestrowych, gdzie nauka się odbywa w przyśpieszonem tempie, szybciej ukończyliby szkołę, coby i dla społeczeństwa było z wielką korzyścią. (Gimnazjum 5-letnie ma 10 semestrów, gimnazjum dla szczególnie uzdolnionych miałoby 10 semestrów nauki w trzech latach i 4 mies.).

Zagranica, która dokonywa wszelkich nowych reform z niebywałą szybkością, przeszła już ze sfery projektów do działania.

I my nie możemy pozostać w tyle. Nie wolno nam przechodzić do porządku dziennego nad tem doniosłem zagadnieniem. Sfery rządowe i społeczne, przystępując do opracowania reformy szkolnictwa, winny się zastanowić nad tą sprawą, mając na uwadze dobro dzieci i dobro całego społeczeństwa.

G. Hecht.

Przysposobienie wojskowe.

Znaczenie przysposobienia wojskowego dla wartości obronnych państwa jest dziś już rzeczą powszechnie znaną. Wielka wojna światowa nauczyła zarówno narody, czynny udział w niej biorące, jak również i te, które były tylko widzami tych krwawych zapasów, że do obrony niezależnego bytu państwa powołanym być musi każdy jego obywatel, że zmobilizowane do tego celu być muszą wszystkie siły narodu, pragnące żyć i rozwijać się samodzielnie i nie zostać łatwym łupem chciwych sąsiadów. Zasadniczej zmianie podległy też pojęcia o roli i znaczeniu armji stałej, która z jedynego narzędzia obrony kraju przeistoczyła się w wielką szkołę narodową, uczącą swych obywateli najnowszych metod i sposobów walki i przygotowującą szerokie masy do umiejętnego wypełnienia zaszczytnego obowiązku na wypadek wojny.

Szczupłe ramy wojsk kadrowych, ścieśnione wszędzie pod wpływem konieczności oszczędnościowych, ograniczenie do minimum czasu służby wojskowej oraz stale wzrastający poziom wojskowej wiedzy wywołały konieczność stworzenia obok wielkiej szkoły narodowej, jaką jest armja stała, — szkoły drugiej — pomocniczej, przygotowawczej.



Z obozów letnich: ćwiczenia w walce na bagnety.

Przysposobienie wojskowe jest właśnie tą drugą szkołą, bez której armja nie może sprostać swym zadaniom czasu pokojowego.

To też dziś wszystkie już państwa europejskie, jak również Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Japonja, kładą wielki nacisk na rozwój organiza-

cji przysposobienia wojskowego, nie żałując pracy i środków materjalnych dla tej tak koniecznnej gałęzi pracy społecznej.

W Polsce organizacje p. w. nie są nowością. Istniały one już w okresie niewoli, wyłaniając pierwsze szeregi, w imię Polski Niepodległej walczące; gęstą siecą pokryły tereny odrodzonej Ojczyzny.

W roku bieżącym przysposobienie wojskowe w Polsce na nowe wkroczyło tory wskutek powołania do życia specjalnej instytucji, centralizującej całokształt tego zagadnienia. Instytucją tą jest Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, istniejący przy Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Już pierwsze kroki tego Urzędu pozwalają żywić nadzieję, że przysposobienie wojskowe u nas szybko naprzód podążać będzie.

Duży rozmach w tworzeniu tegorocznych obozów letnich przysposobienia wojskowego i zasadnicza zmiana ich wytycznych usprawiedliwiają nasz optymizm.

Brak miejsca nie pozwala na szczegółowe omówienie zagadnień przysposobienia wojskowego, zaznajomimy więc naszych czytelników tylko z celami i zadaniami tegorocznych obozów letnich, będących integralną tegoż p. w. częścią.

W przeciwieństwie do lat poprzednich, kiedy obozy letnie miały na celu szkolenie jedynie członków p. w. — obozy tegoroczne mają ponadto za zadanie przygotowanie instruktorów i instruktorek wychowania fizycznego (w. f.) i przysposobienia wojskowego (p. w.) ,

Nowością też jest zorganizowanie po raz pierwszy obozów w. f.

Obozy, organizowane w roku bieżącym, mają następujące cele: ,

1) uzupełnienie wyszkolenia wojskowego młodzieży przedpoborowej i umożliwienie jej w ten sposób uzyskania ulg w służbie wojskowej (skrócony czas służby);

2) przygotowanie i wyszkolenie instruktorów i instruktorek p. w. w celu podniesienia poziomu wyszkolenia w oddziałach p. w. męskich i kobiecych;

3) przygotowanie należycie wyszkolonych i umiejętnych instruktorów wychowania fizycznego w celu rozszerzenia w społeczeństwie ruchu sportowego i podniesienia jego poziomu oraz należytego poprowadzenia wychowania fizycznego.

W dążeniu do zrealizowania powyższych celów zostają stworzone następujące rodzaje obozów:

1) obozy hufców szkolnych, mające uzupełnić wyszkolenie wojskowe młodzieży szkół średnich do zakresu wyszkolenia podstawowego szeregowych z cenzusem;

2) obozy p. w. II-go stopnia w celu uzupełnienia wyszkolenia wojskowego do zakresu szkoły drużyny piechoty dla członków stowarzyszeń p. w., urodzonych w 1906 roku ewentualnie w latach innych, lecz stających do poboru w roku bieżącym;

3) obozy instruktorskie p. w., których zadaniem będzie przygotowanie do pracy instruktorskiej p. w. podobnie jak

4) obozy instruktorskie w. f., szkolące instruktorów wychowania fizycznego.

5) obozy p. w. kobiet, organizowane w celu wyszkolenia żeńskiej młodzieży szkolnej w zakresie stopnia ogólnego p. w. i przygotowania instruktorek p. w. kobiet tegoż stopnia dla środowisk szkolnych, akademickich i inteligencji. ,

Oprócz wyżej wymienionych istnieć będą obozy harcerskie, organizowane corocznie przez władze Związku Harcerstwa Polskiego. Obozom tym władze



Z obozów letnich: Msza polowa w obozie.

wojskowe udzielają dużej pomocy, lecz na samą ich organizację nie wpływają.

Obozy takie jak:

1) 6-tygodniowe dla hufców szkolnych,

2) 6-tygodniowe p. w. II-go stopnia dla stających do poboru w roku bieżącym,

3) 6-tygodniowe dla instruktorów p. w. i

4) 6-tygodniowe dla instruktorów wych. fiz. oraz dla stowarzyszeń p. w. i organizacyj w. f. i sportowych — organizowane będą we wszystkich Okręgach Korpusów przez Dowództwa Okręgów.

Natomiast obozy specjalne, jak:

1) obozy p. w. kobiet,

2) 2-tygodniowe instruktorskie obozy w f. dla młodzieży robotniczej i

3) 4-tygodniowe obozy instruktorskie dla nauczycieli szkół powszechnych

organizowane będą przy niektórych tylko O. K., a mianowicie:

a) 4-tygodniowe obozy instruktorskie gier sportowych, ruchowych i zabaw dla młodzieży robotniczej — przy D. O. K. Warszawa, Łódź i Kraków,

b) 4-tygodniowe obozy instruktorskie dla nauczycili szkół powszechnych z programem gier, zabaw i gimnastyki dla dzieci — przy D. O. K. Grodno, Toruń i Lwów.

Do obozów tych jednak przyjmowani będą kandydaci z terenów innych O. K.

Do obozów instruktorskich wych. fiz. przyjmowani być mogą jako kandydaci na instruktorów w stowarzyszeniach p. w., organizacjach i klubach w. f. organizacjach i klubach w f. i sportowych — nauczyciele szkół powszechnych, słuchacze wyższych zakładów naukowych oraz niestowarzyszeni.

Kandydaci do tych obozów zgłaszają się przez swe stowarzyszenia, a niestowarzyszeni wprost do oficerów p. w. przy pułkach piechoty. Do zgłoszenia należy dołączyć zobowiązanie się do pracy w charakterze instruktora po skończeniu obozu oraz świadectwo lekarskie i kartę z wynikami próby sprawności fizycznej.

Granica wieku od 18—30 lat. Obozy rozpoczynają się z dniem 1 lipca r b. Zgłoszenia nauczycieli szkół powszechnych muszą być poparte przez inspektorów szkolnych.

Do obozów hufców szkolnych przyjmowani będą ci, którzy wykażą się dwoma latami pracy w hufcu i przeszli wyszkolenie wojskowe w zakresie rekruta. Uczestnicy obozów lat poprzednich mogą być przyjmowani tylko w roli instruktorów, jeśli poprzedni obóz ukończyli z postępem co najmniej „dobrym".

Obozy hufców szkolnych, znacznie w tym roku liczniejsze, rozrzucone będą po całej Polsce w miejscowościach zdrowych i malowniczych.

Kandydatów do tych obozów wyznaczają oficerowie instrukcyjni pułków piechoty w porozumieniu z władzami szkolnemi.

Szczegółowych informacyj o warunkach przyjęcia do obozów letnich udzielają oficerowie p. w. i instrukcyjni przy pułkach piechoty.

Uczestnicy obozów otrzymują bezpłatne przejazdy kolejowe do obozu i z powrotem. Również bezpłatnie otrzymują wyżywienie, umundurowanie, ekwipunek i sprzęt wyszkoleniowy. Uczestnicy obozów wych. fiz. muszą mieć własne kostjumy lekkoatletyczne.

Już z tej pobieżnej informacji o obozach letnich wnioskować można, jak bardzo intensywnie starają się władze wojskowe o spotęgowanie rozwoju wych. fiz. i przysposobienia wojskowego. Od poparcia społeczeństwa i od stopnia zrozumienia przez szeroki ogół wagi tej akcji zależeć będzie czy i jakie podjęta praca wyda owoce.

Orski.

Obóz hufca syberyjskiego na Helu.

Z pośród hufców harcerskich, rozsianych po całym kraju, na bliższe poznanie zasługuje hufiec syberyjski w Wejherowie. Obejmuje on dzieci polskie, przeważnie sieroty, przybyłe z Dalekiego Wschodu, któremi zaopiekował się Komitet Ratunkowy Dzieci Syberyjskich z nadzwyczaj oddanym sprawie i niewyczerpanej wytrwałości prezesem, p. Anną Bielkiewiczową, na czele i niemniej dzielnym wiceprezesem dr. Jakóbkiewiczem, jednocześnie komendantem hufca. Hufiec ten bodaj jedyny na terenie Rzeczypospolitej jest koedukacyjny i w ramach swoich gromadzi ponad 130 druchen i druhów. Ale nie to jest jego osobliwością, wyróżniającą go tak zaszczytnie ponad inne hufce, lecz praca, zmierzająca do zespolenia młodzieży harcerskiej z morzem.

Już w czasie podróży swojej do kraju młodzież ta poznała grozę i piękno mórz i oceanów, przeżyła niejedno niebezpieczeństwo, a teraz ma ona zżyć się z tym groźnym żywiołem, poznać jego tajemnicę, umieć ujarzmić jego potęgę i podporządkować ją swoim celom i celom narodu. Bo praca w hufcu wejherowskim to praca wybitnie o charakterze ogólnopaństwowym, to wychowanie przyszłych żeglarzy, dla których morze będzie terenem pracy, którzy banderę polską dumnie nieść będą na krańce świata.

Drugi rok z rzędu hufiec organizuje obozy morskie na Helu. Obóz zeszłoroczny rozpoczął się 13 lipca i trwał do 13 września, t. j. przez dwa miesiące, a liczył niebylejaką gromadę, bo 130 do 152

uczestników. To też wyżywienie takiej ilości uczestników, wyekwipowanie i rozmieszczenie ich ze względu na koedukacyjny charakter obozu, przedstawiało duże trudności. Dzięki jednak usilnym zabiegom pani Bielkiewiczowej i dr. Jakóbkiewicza, dzięki życzliwości władz wojskowych i administracyjnych, obóz był należycie zaopatrzony zarówno w żywność, jak i w sprzęt obozowy i morski.

Rozkład dnia był dostosowany do celów, którym miał obóz służyć. Główne prace odbywały się na morzu, chociaż nie zapominano również o ćwiczeniach „szczurów lądowych", a między innemi o przysposobieniu wojskowem.

Program przewidywał dwa działy pracy, a więc zajęcia o charakterze morskim, jak to: pływanie wiosłowanie i żaglowanie, oraz zajęcia o charakterze lądowym a więc: gimnastyka, eurytmika, deklamacja chóralna, śpiew, ćwiczenia harcerskie i t. p.

wet w czasie wzburzonego morza, pozwoliła wszystkim uczestnikom kursu na zdobycie w wysokiej mierze umiejętności walczenia z morzem, a jednocześnie wytworzyła w nich głębokie zżycie się z groźnym żywiołem. Morze jest dla nich drogie i ukochane. To też w roku bieżącym będzie można przystąpić już do dłuższych wycieczek morskich, o których marzą wszyscy uczestnicy kursu i do których rwą się niepowstrzymanie.

Z ćwiczeń lądowych zasługuje na specjalne podkreślenie eurytmika, która dzięki wielkiej pracy i zamiłowaniu p. J. Arturowej Górskej, cieszyła się w obozie wielkiem zainteresowaniem, a rezultaty ćwiczeń — ilustrowanie polskich pieśni ludowych i patrjotycznych rodzimym gestem, doprowadzonym do prawdziwej sztuki, wywołały zachwyt licznie odwiedzających obóz gości.

To są w krótkości rezultaty obozu. Zawdzięczając fachowemu, zżytemu i z poświęceniem pracu-



Łódź harcerska obozu syberyjskiego na morzu.

Celem ćwiczeń „morskich" było przygotowanie młodzieży do dawania sobie rady na pełnem morzu, a rezultatem tego są znakomite wyniki zarówno w pływaniu, jak i żaglowaniu. Dość wspomnieć, że 2 chłopców osiągnęło w pływaniu dystans 5000 m., 3 dziewczyny i 2 chłopców 3000 m., 5 dziewczyn i 3 chłopców 2500 m., a wycieczka łodzią żaglową z Pucka od Fregenhof przez Gdańsk po pełnem morzu w obsadzie mieszanej 15 uczestników była najlepszem świadectwem, jakie wyniki może dać usilna praca ludzi dobrej woli.

Codzienna nauka pływania i wiosłowania, na-

jącemu kierownictwu, stworzono nad polskiem morzem poważną placówkę, budzącą nie platoniczną miłość do morza, ale głębokie umiłowanie, płynące z poznania tysiąca tych przygód, które ono nastręcza i tych trudów, które ochoczo ci młodzi polscy żeglarze pokonywali.

Dr Jakóbkiewicz ma rozległe plany. Chce on na Helu stworzyć stały ośrodek, zaprawiający harcerzy do życia morskiego. Już są do tego podstawy realne w postaci 7000 m. kwadr. ziemi, opracowanej przez nadleśnictwo. Jest nadzieja, że projeky te wkrótce zaczną przyoblekać się w formę konkretną.

J. Cz.

Z prasy zagranicznej.

CZASOPISMA PEDAGOGICZNE DLA RODZICÓW.

Zagadnienie stosunku rodziców i rodziny do dzieci i szkoły należy do najważniejszych przedmiotów myśli powojennej.

W Niemczech istnieje wśród pedagogów wybitne dążenie do porozumiewania się w sprawach wychowawczych z rodzicami uczniów, do rozpowszechniania wśród społeczeństwa wiadomości o ruchu pedagogicznym i do szerzenia znajomości idej wielkich wychowawców narodu, by tym sposobem wpłynąć na uniezależnienie poglądów wychowawczych od wpływów ciasno wyznaniowych i politycznych; by wpoić myśl o autonomji wychowania, o świętości dziedziny życia dziecka. Należy wykazać, — pisze O. Hennemann w kwietniowym numerze „Neue Bahnen", — że świętym obowiązkiem rodziców jest poznanie potrzeb wewnętrznych dziecka, praw jego rozwoju oraz odpowiednie kierowanie wychowaniem. Nie chodzi tu o wykształcenie wychowawców zawodowych, lecz o to, by wychowanie i jego zagadnienia stały się takiem samem ogniskiem zainteresowań umysłowych ogółu, jak religja i polityka. Nie chodzi o rozpowszechnienie zawodowej pedagogiki, lecz o wpojenie w rodziców takiej, np. elementarnej prawdy, że wszelkie wychowanie powinno mieć za punkt wyjścia dziecko samo, doskonalenie jego istoty, nie zaś urabianie go na swoją modłę.

Autor wylicza tytuły siedmiu pedagogicznych czasopism niemieckich dla rodziców. Wśród nich czasopismo „Elternhaus" (Dom rodzicielski) pozyskało 100.000 czytelników w ciągu dwóch lat.

Jak ubogo wobec tych liczb przedstawia się ta sprawa w Polsce, gdzie wychodzi jedno tylko pismo („Wychowanie i Życie"), przeznaczone dla rodziców; a i ono walczy z apatją i obojętnością społeczeństwa.

UJEMNE STRONY NADUŻYWANIA SPORTÓW.

W kwietniowym zeszycie „Neue Bahnen" p. Georg Dietel ostrzega przed skutkami przesadnego uprawiania sportów przez młodzież szkolną. Zwraca uwagę na podniecenie, jakie wywołuje współzawodnictwo w dążeniu do pobijania coraz trudniejszych rekordów. Przechodzi ono często w nienawiść do współzawodników, zawiść względem szczęśliwych zwycięzców, pogardę dla słabszych. Budzi się namiętność do hazardu, chciwość przy zdobywaniu wartościowych nagród, rozwija się egoizm, bezwzględność, brutalność, popęd do gnębienia słabszych przez silniejszych, a ze strony słabszych szkodliwa reakcja moralna, mianowicie nienawiść. Nadużywanie sportów mija się z celem wychowania a nawet wyraźnie mu szkodzi, gdyż prowadzi do jednostronnego rozwoju sprawności fizycznej ze szkodą dla umysłu. Ostatecznie mija się nawet ze swym właściwym i najbliższym celem, bo zamiast prowadzić do rozwoju fizycznego wywołuje przedwczesne wyczerpanie nerwów i mięśni.,

Autor występuje również przeciw tym nauczycielom sportów, którzy na terenie szkoły prowadzą przygotowania uczniów do zawodów publicznych z zaniedbaniem ogólnej kultury fizycznej.

SASKIE NAUCZYCIELSTWO W SPRAWIE KAR CIELESNYCH.

W majowym zeszycie „Neue Bahnen" czytamy sprawozdanie p. M. Döringa ze zjazdu delegatów Związku Nauczycieli, jaki odbył się w Dobeln w obecności przedstawicieli rządu. Najważniejsze było przemówiene p. Ottona Dresdena „Środki wychowawcze w szkole powszechnej". Zastosowanie prawa z r. 1922 które w § 28 znosi kary cielesne w szkole, napotyka w Niemczech na trudności w praktyce, gdyż nie podaje jednocześnie innych środków wychowawczych, gdy chodzi o zastosowanie prawa do dzieci trudnych do prowadzenia. Kary cielesne godne są potępienia z punktu widzenia psychologji, socjologji, fizjologji i pedagogiki — jako przeciwne ideałom nauczycielstwa. Dla dzieci trudnych do prowadzenia winny się znaleźć inne środki, np. specjalne zakłady wychowawcze, poradnie dla rodziców i wychowawców. Konieczne jest współdziałanie szkoły, rządu i społeczeństwa.

Poruszenie tej sprawy stanowi charakterystyczny objaw braku pozytywnych środków wychowawczych w społeczeństwie niemieckiem, przywykłem do opierania wychowania na bezwzględnym nakazie i na karze.

B. L.

KRONIKA.

KURS WAKACYJNY DLA NAUCZYCIELI POLAKÓW Z ZAGRANICY.

W celu umożliwienia nauczycielom z zagranicy nawiązania łączności z krajem, Ministerstwo W. R. i O. P. organizuje w Krakowie na Wawelu w czasie od 4 do 27 sierpnia r. b. włącznie kurs wakacyjny języka i kulury polskiej dla nauczycieli Polaków, pracujących zagranicą w szkołach, odpowiadających polskim szkołom powszechnym. W programie kursu przewidziane są bliższe i dalsze wycieczki po kraju.

Wpisowe na kurs wynosi 10 złotych. Na życzenie zapewnia się uczestnikom utrzymanie przez cały czas trwania kursu za 150 złotych. Zapisy po-

winny być dokonywane na kartach wpisowych, które można otrzymać we właściwych urzędach konsularnych Rzeczypospolitej Polskiej. Urzędy te udzielają także informacyj co do ulg paszportowo-wizowych, przyznawanych osobom, przyjętym na kurs przez Ministerstwo Oświecenia.

DZIEN SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Dnia 12 czerwca dorocznym zwyczajem urządzona była w Warszawie, jak i w całym kraju, propaganda na rzecz popularyzacji ruchu spółdzielczego. Święto spółdzielczości obchodzi niemal cała kula ziemska, której ogromny odłam mieszkańców buduje pod tęczowym sztandarem kooperacji zręby Rzeczypospolitej Spółdzielczej, ustroju, opartego na pracy zorganizowanej, dobru społecznemu, — nie jednostkom — podporządkowanej, wydobywającej na jaw ukryte w masach społecznych siły i możliwości. Ruch spółdzielczy — to wielka dźwignia wyzwolenia społecznego i program przebudowy społeczno-gospodarczej. Ale spółdzielczość ku swym celom nie idzie drogą walki. Spółdzielczość ani się nie godzi ani walczy z kapitalizmem: ona poprostu od podstaw, od fundamentów buduje nowy świat gospodarstwa społecznego — obok i poza ustrojem kapitalistycznym. Ona organizuje pracę, ona zespala ludzi w nową rodzinę społeczną.

W Międzynarodowym Związku Spółdzielczym zrzesza się dzisiaj dobrowolnie 85 związków z 34 państw, 85 tysięcy spółdzielni i 50 miljonów członków. Obroty 40 tysięcy spółdzielni spożywców, tej podstawowej gałęzi ruchu spółdzielczego, wynoszą dzisiaj 15 miljardów franków złotych rocznie, obroty 40 wielkich hurtowni sięgają kwoty 5 miljardów.

W naszym kraju, gdzie brak oświaty i wojna przeszkadzały rozwojowi życia społecznego, członków spółdzielni jest jeszcze bardzo mało. Zrzeszonych spółdzielni spożywców jest dopiero koło 1000, a w nich zaledwie 500.000 czonków. Tak nieliczne jeszcze spółdzielnie w Polsce posiadają już 121 piekarń, 30 rzeźni, 9 gospodarstw rolnych, 3 młyny, szereg najrozmaitszych warsztatów, przyczem spółdzielnie zatrudniają prawie 5.200 ludzi. Jest to bardzo mało w porównaniu np. z hurtownią spółdzielni angielskich, gdzie w fabrykach, magazynach i biurach tej hurtowni pracuje 50.000 ludzi.

Korzyści, jakie daje wspólna praca, zrozumiała wnet młodzież. To też w bardzo wielu naszych szkołach sama młodzież z pomocą nauczycieli pozakładała spółdzielnie, które obejmują szerokie pola działalności zarówno w dziedzinie materjalnej (sklepiki uczniowskie, kasy oszczędnościowe, spółdzielnie zarobkowe), jak i duchowej (bibljoteki, kółka naukowe, artystyczne i t. p.).

Zrzeszeni spółdzielcy — jak głosi odezwa Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości w Polsce — stanowią rosnącą z dnia na dzień armję codziennego żmudnego trudu, w której człowiek jest człowiekowi bratem, w której staje jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

PRZYJAZD DZIECI POLSKICH Z OBCZYZNY.

Przyjazd dzieci polskich z obczyzny do kraju na wakacje w łącznej ilości 12.000 dzieci niebawem się już rozpocznie.

Pierwsze transporty po 500 dzieci przybędą w dniu 1, 2, 4 lipca b. r., będą to dzieci z polskiego Górnego Śląska i Gdańska. 7-go lipca zaczną napływać dzieci polskie z Westfalji, których pierwszy transport wyniesie około 750 osóbek, 12 lipca przybędzie około 600 dzieci z niemieckiego Śląska Opolskiego. Łącznie do dnia 12 lipca w Polsce zagości już około 3.500 dzieci polskich z Górnego Śląska, Gdańska i Westfalji.

Od Redakcji.

Numer niniejszy jest ostatni przed ferjami letniemi. W lipcu i sierpniu pismo nasze wychodzić nie będzie.

Komitet Zjazdu Nauczycielstwa i b. Wychowanków preparand nauczycielskich zawiadamia zainteresowanych Kolegów, że termin Zjazdu ostatecznie ustalony został na dzień 29 i 30 czerwca (środa i czwartek).

Pierwsze posiedzenie odbędzie się dnia 29-go o godz. 10 rano w sali Seminarjum Naucz. Żeńskiego Kat. Zw. Kob., Krak. Przedmieście 36 (wejście boczne od kośc. Wizytek).

Biuro Zjazdu mieści się w Redakcji „Wychowania i Życia" Nowy Świat 21, II piętro, pokój 9 (tel. 258-53), gdzie dyżury odbywać się będą od południa dnia 28-go.

Ustalona opłata na koszty Zjazdu liczy się łącznie z utrzymaniem w Warszawie. Osobom, które nie będą korzystać z mieszkania i życia, część opłaty zostanie zwrócona. O uzyskanie zniżki kolejowej w wysokości 66% ceny biletu w drodze powrotnej występuje się do władz kolejowych.

Osoby, pragnące korzystać z mieszkania, proszone są o przywiezienie ze sobą pledu, poduszki i prześcieradła.

Komitet gorąco uprasza Koleżanki i Kolegów, zwlekających dotąd z zapisaniem się na Zjazd, aby uskutecznili to przed 25-ym b. m.

Serdeczne i pełne zaintresowania listy, jakie Komitet otrzymuje ze wszystkich stron, każą przewidywać, że Zjazd wskrzesi miły nastrój dawnych preparand.

WARUNKI PRENUMERATY: Kwartalnie zł. 2, półrocznie zł. 4, rocznie zł. 8, numer pojedyńczy 40 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21, TEL. 258-53.
SKŁAD GŁÓWNY: „NASZA KSIĘGARNIA", WARSZAWA, WIDOK 22.

Administracja czynna codziennie od 12 do 2. Redaktorka przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 1 — 2 pp. Telefon 258 53.

Konto czekowe P. K. O. 13,744.

Redaktorka odpowiedzialna: Helena Stattlerówna. **Wydawca: Stanisław Dobrowolski.**

Druk. „ARS" Sienna 33. Tel. 106-25.